



Urazowy początek roku



Tags

[Aktualności](#)

Bilans sylwestrowo-noworocznej nocy to 97 pacjentów przyjętych w ciągu doby. Przy czym część trafiła do szpitala z poważnymi urazami, nie zawsze będącymi wynikiem szampańskiej zabawy.

- W liczbach bezwzględnych nie wygląda to źle - mówi dr Małgorzata Krakowska -Stasiak, szefowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego 5 Wojskowego Szpitala Klinicznego - Sporo pacjentów pojawiło się jednak u nas z bardzo poważnymi urazami.

Poszarpana ręka w wyniku wybuchu petardy, urwany palec na ścianie wspinaczkowej, otwarte złamanie kostki, uraz głowy, głęboka rana cięta mięśnia trójgłowego przedramienia, rana kolana po urazie kuflem od piwa....Sporo jak na jedną noc.

Feralna petarda

- Kurcze jak boli – 21-to letni Kacper patrzy na opuchniętą prawą rękę – Już nigdy nie odpalę petardy!

Zapewne tak będzie. Lekarz dyżurny, chirurg, który zszywał mu rany szarpane na palcach i kciuku, w sumie założył 19 szwów, w tym dziesięć tylko na kciuku, widział jak chłopak wzdryga się przy każdym wybuchu sztucznych ogni po północy.

- Trauma – komentuje krótko.

Kacper trafił do szpitala jeszcze przed północą. Wybuchła mu w ręce odpalana petarda.

- Za długo ją trzymałem, nie zdążyłem rzucić – tłumaczy.

Miał szczęście w nieszczęściu, nie ścisnął jej mocno. Trzymał w półotwartej dłoni, co osłabiło siłę wybuchy. Dlatego skończyło się tylko na bolesnych obrażeniach.

- Masz połamane cztery paliczki (końce palców) – mówi lekarz Konrad Król – I sporo szczęście. Mogło się skończyć na urwanych palcach i poparzonej twarzy. Petardy to jednak materiały wybuchowe.

- Dobrze, że to ja odpalałem. Chciała moja siostra, ma 15 lat, ale jej nie pozwoliłem – mówi cicho chłopak.

Zanim zostanie wypisany do domu, rękę trzeba jeszcze unieruchomić. Złamane kości paliczków będą się zrastać około trzech tygodni. W międzyczasie Kacper musi jeszcze zmieniać opatrunki na poranionych palcach i pilnować terminów kontroli.

Nigdy nie bierz obrączki na ściankę

Palec niestety urwała młoda mężatka, która podczas wspinaczki zapomniała zdjąć obrączkę. Zaczepiła nią w czasie wspinania.

- To rzadki i raczej nietypowy uraz – tłumaczy kpt. lek. Łukasz Wawrzyniak, rezydent Kliniki Chirurgii Urazowej i Ortopedii szpitala wojskowego – Palec nie tylko został urwany, wyrwane także zostało ścięgno. Nie można go z powrotem „włożyć” na swoje miejsce. My dziś nie mamy dyżuru replantacyjnego, koledzy z Gliwic mają i postanowili spróbować uratować palec wspinaczki.

Co można zrobić w takiej sytuacji? Albo amputować palec poniżej środkowego paliczka i potem dopasować silikonową, estetyczną protezę do złudzenia przypominającą palec albo oderwaną część palca zaszyć w powłokach skórnych brzucha, żeby wytworzyły się naczynia krwionośne i część skóry, a potem zrekonstruować palec. Można też przeszczepić palec od nogi. Operacje replantacyjne to jednak skomplikowane, trwające nawet po kilkanaście godzin zabiegi, które angażują większy zespół lekarko-pielęgniarski niż zwykła operacja. Stąd dyżury replantacyjne konkretnych szpitali w konkretnych dniach.

Zdradliwe śliskie schody i 2,9 promila alkoholu w wydychanym powietrzu

Kolejny pacjent ma otwarte złamanie kostki. Z rany wystaje kawałek kości i tkanki mięśniowej. Stopa do której nie dopływa krew powoli sinieje. Tymczasem czterdziestolatek, który jak mówi poślizgnął się na schodach pod Wawelem próbuje wstawać.

- Proszę się nie ruszać - upomina go po raz kolejny ratowniczką.

- Czeka Pana operacja - uspokaja pacjenta kpt. Wawrzyniak. Skupia się na zaopatrzeniu rany. Kilka wprawnych ruchów i kość kostki znika wewnątrz nogi. Stopa powoli odzyskuje normalny kolor. Ale to nie koniec. Razem z Konradem Królem sprawdzają, czy na pewno jest tętno w granicy tętnicy piszczelowej. Na szczęście jest. Po usztywnieniu nogi, 40-latek może poczekać na oddziale na operację aż spadną promile w wydychanym powietrzu i będzie go można bezpiecznie usypiać. Ale to nie koniec problemów.

- Musimy operować kostkę. Wewnątrz jest zapewne sporo złamań, a takie urazy niosą niestety duże ryzyko martwicy - wyjaśnia Łukasz Wawrzyniak.

Ostra jak brzytwa butelka

Kolejna pacjentka wjeżdża na SOR w sylwestrowej, czarnej cekinowej sukience. Ma ciasno zawinięte ramię a pod bandażem głęboką, szeroką ranę i przecięty mięsień trójgłowy ramienia. Po wyczyszczeniu rany, dyżurny chirurg zakłada 7 szwów

- Upadłam na butelkę - mówi szczupła blondynka, gdy ratownikom i lekarzowi udaje się ją dobudzić.

Jest jeszcze młoda dziewczyna z epizodem depresji i myślami samobójczymi, cudzoziemiec z zapaleniem płuc, który musiał zostać w szpitalu choć początkowo chciał absolutnie wracać do siebie bo jutro ma samolot do Anglii, starsza pani z krwiopluciem, inna z rozciętym czołem - przewróciła się w łazience i kolejna z wysokim ciśnieniem. W międzyczasie także lżejsze przypadki... Wszyscy w ciągu niespełna pięciu godzin.

- To mój czwarty Sylwester na SOR - przyznaje Oskar Skowron, ratownik - Ten jest zdecydowanie najbardziej roboczy. Czyli z poważnymi przypadkami.

- Jak patrzę na wszystkie moje noce sylwestrowe, ta była najmniej chaotyczna - stwierdza dr Krakowska. To znaczy było sporo pacjentów, dużo urazowych, wymagających zaopatrzenia chirurgicznego. Ale właśnie takich spodziewamy się w trakcie nocy sylwestrowej i na to jesteśmy przygotowani.

Co zaskakujące nie było dużo pacjentów z upojeniem alkoholowym, którzy przeważali w ubiegłym latach. Być może dlatego, że Kraków już nie organizuje dużej miejskiej imprezy.

- Mam też nadzieję, że to wynik zrozumienia, że SOR to miejsce, gdzie powinni trafiać najciężsi pacjenci, urazowi, którzy wymagają zaopatrzenia tu i też.

Choć dotychczasowe doświadczenie zespołu SOR-u na Wrocławskiej każe spodziewać się sporej liczby pacjentów także 1 stycznia w godzinach południowych.

Ostatnia aktualizacja
01/01/2025
Data opublikowania
01/01/2025
Author
isitnik-kornecka

Source URL: <https://www.5wszk.com.pl/aktualnosc/2727-urazowy-poczatek-roku>